

Pedagogia wstydlivosti

Tajemniczy odruch wstydu stał się w ostatnich czasach przedmiotem dociekań i analiz wielu psychologów, filozofów i teologów, przeważnie inspirowanych przez genialną intuicję Maxa Schelera. Za pewną syntezę tych dociekań możemy przyjąć to, co na ten temat napisał kard. Karol Wojtyła w swoim studium o miłości o odpowiedzialności.

Wstydlivosc w służbie osobowosci

Zwróćmy najpierw uwagę, że zjawisko wstydu związane jest nierozdzielnie z bytem osobowym. Tylko osoba potrafi się wstydzic; wstyd jest więc jednym z symptomów życia osobowego.

Jest to zjawisko złożone i wieloaspektowe. Najczęściej jednak występuje wstyd w powiązaniu z różnymi przejawami życia seksualnego i ten aspekt interesuje nas tutaj szczególnie.

Także w dziedzinie życia seksualnego zjawisko wstydu występuje w kilku aspektach i różna jest jego funkcjonalność. Objawia się ono najpierw jako tendencja do ukrywania aktu seksualnego i wszystkiego, co się z nim bezpośrednio łączy. Wszelkie zrywanie zasłony ze spraw związanych z biologicznym procesem przekazywania życia, jeśli nie jest uzasadnione względami naukowymi czy lekarskimi, uważane jest za postępowanie bezwstydnego, a nawet za mniej lub więcej patologiczne. Odruch wstydu występuje w życiu seksualnym wtedy, gdy ono budzi się spontanicznie, niezależnie od rozumu i woli. Osoba wstydzi się tego, że nie potrafi nad tym zapanować swoją wolą, broni się przez odruch wstydu przed popadnięciem w niewolę popędu seksualnego i zmysłów.

W tym ostatnim wypadku już ukazuje się, że odruch wstydu stoi w służbie wartości osoby. Ten szczególny aspekt został poddany ostatnio wnikliwej analizie. W jej wyniku stwierdzono, że odruch wstydu powstaje wtedy, gdy osoba czuje się zagrożona możliwym potraktowaniem jej jako przedmiotu użycia albo gdy ona sama w ten sposób zaczyna się odnosić do drugiej osoby.

Ponieważ zagrożenie osoby ze strony popędu seksualnego przedstawia się inaczej u mężczyzny i kobiety, różnie też objawia się reakcja wstydu. Wstyd w obronie godności osoby

U mężczyzny popęd seksualny przejawia się w sposób agresywny w odniesieniu do kobiet, zwłaszcza tych, które przez swój sposób ubierania się i zachowania w jakiś sposób rozbudzają pożądlivosc zmyslową. U normalnego mężczyzny budzą się wtedy spontanicznie, szczególnie poprzez wzrok i wyobraźnię, pragnienia zdobycia i posiadania drugiej osoby lub raczej jej ciała jako przedmiotu użycia. Natychmiast jednak budzi się odruch wstydu, który każe opanować tego rodzaju pożądlivosc. W szczególności odruch wstydu prowadzi do opanowania wzroku i wyobraźni. W ten sposób wstyd ratuje godność osoby, która dystansuje się od spontanicznych pożądlivosc zmyslowej natury.

Mężczyzna więc wstydzi się tego, że odnosi się w sposób czynny do drugiej osoby jako możliwego przedmiotu użycia. Kobieta natomiast na ogół nie przeżywa swej seksualności w formie agresywnej w stosunku do mężczyzny, nie budzą się w niej pragnienia posiadania w stosunku do ciała mężczyzny. Natomiast fakt, że ona jest przedmiotem zainteresowania i pożądlivosc ze strony mężczyzny, pobudza z kolei jej własny popęd seksualny. Tym tłumaczy się chęć zwrócenia na siebie uwagi, przyciągania wzroku mężczyzny przez odpowiedni sposób ubierania się i zachowania. Wobec tych tendencji, instynktownych i spontanicznych, znów budzi się reakcja wstydu, stając w obronie godności osoby. Reakcja wstydu wskazuje na to, że sam fakt znalezienia się w świadomości drugiego w charakterze możliwego przedmiotu użycia poniża osobę w swej godności. Stąd reakcja samoobrony, wyrażająca się w przysłanianiu wszystkiego, co może rozbudzić u mężczyzny seksualną pożądlivosc.

Powyższa funkcjonalność wstydu tłumaczy, dlaczego u kobiet problem wstydu i wstydlivosti występuje przede wszystkim w związku z problemem ubierania się i mody. Moda kobieca bowiem, poprzez obnażanie czy uwydatnianie w inny sposób wartości ciała kobiety, staje na usługach seksualnych upodobań męskich i stąd potrzebna jest miarkująca funkcja wstydu, nie pozwalająca na to, by ciało kobiety stało się dla mężczyzny przedmiotem użycia, chociażby tylko dla wzroku czy wyobraźni. Absorbpcja wstydu przez miłość

Jak głęboko odruch wstydu związany jest z wartością i godnością osoby, o tym świadczy inny, zaobserwowany fakt, określony jako absorbpcja wstydu przez miłość. Tam bowiem, gdzie pomiędzy

mężczyzną a niewiastą zawiązuje się prawdziwa miłość, miłość osobowa, polegająca na wzajemnym pragnieniu oddania siebie, zanika odruch wstydu. Jego funkcja obronna staje się niepotrzebna tam, gdzie osoba aktualizuje się zgodnie ze swoją naturą i swoim powołaniem. Wstyd jednakże wtedy nie zanika zupełnie, ale objawia się w innej postaci, jakby przyjmuje nowe zadania w służbie godności osoby. Funkcja jego wyraża się w ukrywaniu wobec innych i niepowołanych świadków tego wszystkiego, co należy do intymnego zakresu prawdziwej miłości i przyjaźni. Należy to bowiem do istotnych rysów osoby, że jest ona zamknięta w swojej świadomości dla wszelkiego zewnętrznego poznania. Osoba objawia tajemnicę swego wnętrza (a tą tajemnicą jest przede wszystkim miłość) tylko wtedy, gdy sama zechce i komu zechce. A tylko ten jest godny przyjąć tajemnicę osoby, kto sam gotów jest otworzyć się wobec niej ze swoją tajemnicą.

Spotkanie się dwóch osób w miłości jest przeżywane przez nie jako coś świętego, co musi być ukryte wobec ciekawości postronnych osób. I tutaj właśnie znów występuje wstyd na straży tajemnicy i godności osoby.

Z powyższych rozważań wynika, jak ściśle związana jest wstydlivość z wartością osoby, z tym zwłaszcza jej istotnym rysem, że nie może ona być przedmiotem użycia. Można by nazwać odruch wstydu pewnego rodzaju instynktem osobowym. Podobnie jak instynkt samozachowawczy stoi na straży wartości życia jednostkowego, a instynkt zachowania gatunku na straży życia społecznego, podobnie instynkt wstydu stoi na straży wartości osoby.

Ogromne znaczenie wstydu dla zachowania czystości jest oczywiste w świetle powyższych analiz. Wstyd jest naturalnym strażnikiem czystości na wszystkich etapach życia ludzkiego. W etapie młodzieńczym, gdy budzący się z wielką siłą popęd seksualny zagraża w szczególny sposób wartości osoby, zgłaszający się równolegle do rozbudzonego popędu seksualnego odruch wstydu staje w jej obronie, nie dopuszczając do przedwczesnych ekscesów i umożliwiając osobie zatrzymanie steru w rękach. W okresie gdy budzi się miłość pomiędzy dwojgiem młodych ludzi, wstyd nie dopuszcza do przedwczesnego zbliżenia cielesnego, które musi mieć fundament wcześniej dojrzewającej i rozwiniętej miłości osobowej, jeżeli nie ma stać się wyrazem egoistycznej żądzy użycia. W małżeństwie staje wstyd na straży osobowej godności współmałżonków, nie dopuszczając do wynaturzenia pożycia małżeńskiego w kierunku wyrachowanego egoizmu we dwoje. Wreszcie stoi wstyd także na straży wierności małżeńskiej.

Wychowanie instynktu, zmysłu czy odruchu wstydu w kierunku świadomie pielęgnowanej postawy lub cnoty wstydlivości jest kluczowym zadaniem w ramach wychowania do czystości.

Odruch wstydu stanowi wprawdzie naturalne wyposażenie natury ludzkiej, bardziej jednak niż inne wrodzone skłonności lub „podłoża” podlega on wpływom środowiska i zależy jest od wysiłków wychowawczych. Zagubione wartości wstydu

Cechą charakterystyczną naszych czasów jest ogólny zanik zmysłu wstydlivości, zwłaszcza u kobiet. Już Max Scheler stwierdził, że bez wątplenia dające się skonstatować w nowszych czasach zanikanie uczucia wstydu jest pewnym duchowym znakiem degeneracji rasy.

Dla potwierdzenia powyższej tezy wystarczy wskazać na pewne fakty będące przedmiotem ogólnego doświadczenia. Pierwszy dotyczy sposobu ubierania się dziewcząt i kobiet, zwłaszcza od czasu powszechnego przyjęcia się tzw. „mini” spódniczek. Współczesna moda kobieca często w sposób celowy i wyrafinowany eksponuje wartości seksualne ciała kobiety, nie licząc się nawet z elementarnymi wymaganiami higieny stroju (np. „mini” suknie w naszym klimacie w zimie). Faktem jest, że wyzywający sposób ubierania się – do niedawna charakterystyczny dla dziewcząt i kobiet lekkich obyczajów, stosowany w kabaretach i podejrzanych lokalach rozrywkowych – stał się dziś publicznym strojem większości naszych dziewcząt i kobiet. Ten sposób ubierania się pozwoliły sobie dziewczęta i kobiety narzucić przez anonimowych dyktatorów mody bez najmniejszego oporu, nie mając z tym żadnego problemu wewnętrznego.

Drugi fakt to nudyzm panujący powszechnie w sezonie letnim w miejscowościach wczasowych i turystycznych. Można by nie robić problemu ze zredukowanych do ostatecznego minimum strojów kąpielowych i plażowych. Problem jednak leży w tym, że w tych „strojach” dziewczęta i kobiety bez

żenady ukazują się na ulicach miast i wiosek, w domach prywatnych i na publicznych szlakach turystycznych. Jest faktem, że wiele dziewcząt i kobiet dziś nie widzi żadnego problemu w ukazywaniu się w strojach graniczących z nagością w miejscach publicznych, nie żenując się nawet wchodzić w tych strojach do kościoła.

W tym wszystkim bez wątpienia wyraża się jakiś zanik czy atrofia naturalnego zmysłu wstydlivości. U ogromnej większości tych osób przebiega to bezproblemowo, nie jest przeżywane jako problem moralny czy sprawa sumienia. Trudno więc mówić tutaj o bezwstydlivości w sensie jakiejś zdeprawowanej intencji czy postawy. Można mówić tylko o bezwstydlivości w sensie nieobecności wartości wstydlivości, w sensie jej zagubienia. Wstyd jest wartością zagubioną przez współczesną cywilizację i dlatego bardzo często nawet nie znajdujemy punktu zaczepienia dla rozmowy na ten temat. Rozmowa ta wydaje się być tak samo bezcelową, jak rozmowa ze ślepyim i kolorach. Bo faktycznie mamy do czynienia ze zjawiskiem, które współczesna filozofia wartości określa jako ślepotę na wartości.

Można by zapytać o przyczyny tego zaniku odruchu wstydlivości. W odpowiedzi trzeba wskazać na współczesną cywilizację kultury masowej i masowych środków przekazu, cywilizację materialistyczną, wizualną, zmysłową, wychowującą człowieka stadnego, bez własnego „ja”, nastawionego konsumpcyjnie. Można wskazać na całkowity brak wychowania do wstydlivości, zwłaszcza w rodzinie, oraz na stopniowe przyzwyczajanie się do bezwstydlivości stroju od dzieciństwa. Wszystko to prowadzi do atrofii zmysłu wstydlivości.

Ważniejszym jest pytanie o postawę, jaką wobec tego zjawiska winni przyjąć wychowawcy i duszpasterze. Ogólnie biorąc, po próbach walki z nieskromną modą i zepsuciem obyczajów w okresie międzywojennym, dziś przybraliśmy postawę kapitulacji wobec tych procesów i zjawisk. Wokół problemu nieskromnej mody panuje dziś w Kościele zmowa milczenia, chociaż jeszcze Papież Pius XII był bardzo uwrażliwiony na ten problem i często zabierał głos na jego temat.

Tę postawę usprawiedliwia się takimi mniej więcej argumentami: Cieszymy się, żeśmy się wyzbyli w tej sprawie manicheizmu i pruderii; wyraża się w tym nowym stylu dowartościowanie ziemskich rzeczywistości, do których należy i ciało; decydujące jest tu przyzwyczajanie; jeżeli ludzie nie widzą dzisiaj w tym nic złego i nie gorszą się, po co robić z tym problem...?

Dlatego i osoby skądinąd bardzo poważnie traktujące swój katolicyzm poddają się ogólnej modzie i obyczajom, a wśród roznegliżowanej młodzieży, wędrującej w grupach mieszanych po górskich szlakach, są i grupy prowadzone przez duszpasterzy akademickich i innych duszpasterzy młodzieżowych, którzy nie stawiają młodzieży, zwłaszcza dziewczętom, żadnych wymagań odnośnie skromności i wstydlivości, i szczyją się, że mimo to udaje im się stworzyć atmosferę czystą.

Mimo tych sukcesów, choćby nawet nie było żadnych podstaw do kwestionowania ich autentyczności, należałoby jednak postawić zasadniczy znak zapytania nad scharakteryzowaną „kapitulancą”; postawą wobec problemu wstydlivości, zwłaszcza u współczesnych dziewcząt. Równocześnie należałoby pozytywnie sformułować tezę, że trzeba podjąć wychowanie do wstydlivości jako kluczowe i decydujące zadanie w całym procesie wychowania do czystości, zwłaszcza u dziewcząt.

Przypatrzmy się sytuacji dziewcząt pozbawionych wstydlivości jako strażniczki ich osobowej i dziewczęcej godności. Są one bezsilne wobec agresywnego seksualizmu męskiego, który nieświadomie i bezmyślnie prowokują. Z tą samą naiwnością, z jaką pozwalają się traktować jako przedmiot użycia męskim spojrzeniom, wyobrażeniom i pożądaniom, pozwalają się w dużej mierze traktować potem także w pełni w przedmałżeńskich stosunkach seksualnych. A stąd już tylko jeden krok dzieli je od dna upadku, jakim jest targnięcie się na życie dziecka poczętego nie z miłości, ale z żądzy użycia. Współzależność statystyczna takich zjawisk, jak zanik poczucia wstydlivości, wzrost liczby stosunków seksualnych przedmałżeńskich i wzrost liczby przerywań ciąży, jest oczywista i nie trudno byłoby wskazać na zależność genetyczną tych zjawisk. Oczywiście nie zachodzi ona w każdym wypadku pojedynczym, bo w konkretnych wypadkach wchodzi tu w grę jeszcze wiele innych czynników, ale na pewno istnieje ta

współzależność w skali społecznej. Wychowanie zmysłu wstydlivości

Wychowanie zmysłu wstydlivości jest więc naprawdę zadaniem kluczowym w wychowaniu do czystości, pojętym jako wychowanie do świadomego pielęgnowania swej godności osoby i swego powołania do osobowej miłości.

Zadanie to na pewno jest łatwiejsze w odniesieniu do chłopców niż do dziewcząt. Chłopcy na ogół w obliczu dziewcząt współczesnych swobodnie się ubierających i zachowujących reagują normalnie, tj. spontanicznym odruchem pożądania seksualnego, uświadomionym również spontanicznie przez odruch wstydu, nakazującym opanować swą agresywność seksualną. Wystarczy więc w wychowaniu chłopców odwołać się do tego przeżycia, aby je odpowiednio wyjaśnić i ustawić.

Byłoby z drugiej strony nieuczciwością, gdybyśmy wobec młodzieży ten problem przemilczali – albo z fałszywej pruderii, albo (co się częściej zdarza) z naiwnego przekonania, że młodzież dzisiejsza, wskutek koedukacyjnego wychowania i przyzwyczajenia, nie ma w tej dziedzinie problemów i trudności. Faktem jest, że młodzież dzisiejsza, wskutek nie kontrolowanej swobody kontaktów i działających na nią zewsząd podnieci seksualnych, zwłaszcza wizualnych, narażona jest na wielkie trudności i pokusy, którym duża część ulega. Stąd przedwczesne stosunki seksualne są dziś zjawiskiem coraz częstszym wśród młodzieży i wiele jest środowisk zarażonych już wprost nieprawdopodobnym cynizmem w sprawach seksualnych. Tym bardziej trzeba ratować przez wychowanie do wstydlivości i czystości zdrowy jeszcze odłam młodzieży.

Jeżeli chodzi o dziewczęta, to problem jest o tyle trudny, że w wychowaniu do wstydlivości nie możemy się odwołać do przeżyć istniejących w ich świadomości. Dziewczęta, jak zostało stwierdzone wyżej, nie przeżywają reakcji wstydu na tle budzącej się własnej agresywności seksualnej wobec chłopców, a subtelna reakcja wstydu notująca męską agresywność seksualną, nawet w formie spojrzeń i wewnętrznych aktów pożądań, jako zamach na własną godność osoby, jest (u dziewcząt) nie rozbudzona, albo też już przytłumiona przez przyzwyczajanie od dzieciństwa do nieskromnego stroju czy nieskromnych postaw.

Nie ma więc sensu apelować do sumienia dziewcząt czy do ich poczucia wstydu. Bardzo często popełniają tutaj duszpasterze i wychowawcy ten błąd, że usiłują rzutować własne przeżycia i trudności na przeżycia dziewcząt. Przeżywając trudności z opanowaniem własnego popędu seksualnego, podchodzą do dziewcząt z pretensjami, że przez swoją nieskromność prowokują te trudności. Wtedy spadają gromy upomnień na dziewczęta i kobiety z powodu ich bezwstydu, podczas gdy one w swoim sumieniu i swojej świadomości do niczego się nie poczuwają.

Dążenie do rozbudzenia zmysłu wstydlivości musi się rozpocząć od pracy nad rozbudzeniem świadomości osobowej godności w ogóle. Trzeba pracować nad wychowaniem zdolności krytycznego myślenia i osądzania oraz wolnego działania w oparciu o świadomie akceptowane wartości. Do problemu mody należy podejść najpierw od strony zagrożenia osobowości, jej wolności, ukazując upokarzającą bezmyślność w hołdowaniu różnym, prawdziwym nieraz wybrykom mody. Trzeba ukazywać pozytywnie prawo kształtowania swego zewnętrznego wyglądu, zgodnie z wymaganiami estetyki i własnej osobowości. Trzeba wreszcie rozbudzić zdrową ambicję, wskazując na to, że nieskromna moda nie powstała w interesie kobiet i dziewcząt, ale jest podyktowana przez męski seksualizm, pragnący uczynić z kobiety przedmiot użycia dla zaspokojenia własnych namiętności.

Ogólna zasada wychowania do skromności i wstydlivości jest taka, że trzeba nieustannie ukazywać wymagania w tej dziedzinie jako konsekwencję dostrzeżenia wartości osoby. Wychowanie do skromności będzie wtedy wychowaniem do czystości, pojętym jako wychowanie do osobowej miłości.

Z drugiej strony, jak wykazuje doświadczenie, nie można poprzestać u dziewcząt na wyłożeniu ogólnych zasad dotyczących osoby i jej godności oraz praw jej życia i urzeczywistniania się. Dziewczęta teoretycznie chętnie się z tym godzą, ale w praktyce nie potrafią tego zastosować do siebie. Odnośnie mody trzeba więc ukazywać wymagania bardzo konkretne, nie cofając się nawet przed tym często ośmieszającym ustaleniem norm moralności czy skromności na centymetry. Dziewczęta bardzo często dopiero przy takim wymierzaniu na centymetry zaczynają rozumieć, o co naprawdę chodzi, i wtedy

dopiero budzi się uśpiony zmysł wstydu. Oczywiście takie konkretyzowanie wymagań wstydlivosti nie jest już zadaniem kapłana duszpasterza, lecz wychowawczyń – kobiet lub starszych dziewcząt.

Paweł VI kończy swą encyklikę *Humanae vitae* stwierdzeniem: Człowiek bowiem nie zdoła osiągnąć prawdziwego szczęścia, do którego tęskni ze wszystkich sił inaczej, jak zachowując prawa wszczepione w jego naturę przez Najwyższego Boga. Prawa te powinny być zachowane w duchu mądrości i miłości.

Do praw, głęboko zakorzenionych w istocie ludzkiej osoby, należy też to prawo, że osoba nie może być przedmiotem użycia, a na straży tego prawa stoi uczucie wstydu. Pomóc odnaleźć współczesnemu człowiekowi zagubioną wartość wstydu – oto zadanie wychowawcze, które musimy podjąć z odwagą i konsekwencją. Ks. Franciszek Blachnicki